

BIURO REDAKCJI:

Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA:

w Biurze Redakcji
Nr. 415.Artykuły nadawane do zamieszczenia w Dzienniku, nie
zwracają się.

Prenumerata w Warszawie:

Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2.
Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Czwartek, 28 Sierpnia 1862.

Prenumerata na Prowincyi:

Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30.
Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 4.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA. — Wiadomości urzędowe
z Królestwa i Cesarstwa.CZĘŚĆ NIURZĘDOWA. — Wiadomości zagra-
niczne.Wiadomości rozmaite.
Bibliografia francuska za m. Lipiec r. b. (dok.)
Teatr.
Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
Kolej Żelazna.RZECZY NAUKOWE. — O dziejowym znaczeniu
Starożytności klasycznej i o wartości pedago-
gicznej Języków Starożytnych, p. A. Smurle

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wypis z Protokołu Sekretarjatu Stanu Król. Pol.
Z BOŻEJ ŁASKI

MY ALEKSANDER II.

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECZ ROSJI,

KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻĘ FINLANDZKI,

&., &., &.

Chcę nadać większą jedność Zarządowi Komu-
nikacji w Królestwie Polskim, ze względu oraz, że
według Ukazu z d. 27 Maja (8 Czerwca) roku bie-
żącego, Namiestnik Nasz w Królestwie jest Głównym
Zwierzchnikiem wszystkich Władz tamecz-
nych, — na przedstawienie Jego CESARSKIEJ WY-
SOKOŚCI Namiestnika w Królestwie i Głównozarzą-
dzającego Komunikacją i Budowlami Publicznymi
w Cesarstwie, Postanowiliśmy i Stanowimy:Artykuł 1. W miejsce ustanowionego Ukazem
Najwyższym z d. 5 Grudnia 1846 r., Okregu VII
Komunikacji, ustanawia się oddzielny i niezależny
od Zarządu Głównego tej części w Cesarstwie, Zarząd
Komunikacji w Królestwie Polskim.Art. 2. Dotychczasowe przepisy dotyczące skła-
du i organizacji Zarządu Komunikacji w Króle-
stwie, o ile nie są przeciwne Ukazowi niniejszemu,
pozostają w swej mocy. Zmiany, jakie w tych prze-
pisach potrzebnymi się okażą, Namiestnik przed-
stawi do Naszego uznania.Art. 3. Wykonanie niniejszego Ukazu, który
w Dzienniku Praw ma być umieszczony i porząd-
kiem przepisany ogłoszony w Cesarstwie, Namiest-
nikowi NASZEMU w Królestwie i Głównozarzą-
dzającemu Komunikacją i Budowlami Publicznymi
w Cesarstwie polecamy.

Dan w Krasnem Siele, d. 7 (19) Sierpnia 1862 r.

(podpisano) „ALEKSANDER.”

przez CESARZA i KRÓLA.

p. o. Ministra Sekretarja Stanu

(podp.) W. Platonow.

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ, WIELKI KSIĄŻĘ Na-
miestnik, w dniu dzisiejszym raczył ułaskawić za-
pełnić JKs. Kanonika Wyszynskiego, pozwalając
mu powrócić do Warszawy.Komisja Rządowa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego wydała pod dnem
7 (19) Sierpnia r. b. następujący Okólnik do
Nauuczycieli Religii i Opiekunów Szkół Ele-
mentarnych.Dziennik Powszechny ogłosił już relację
sprawy w dniu 2 (14) b. m. przed połowem
wojny w Warszawie wytoczonej. W relacji
tej każdy ze zdumieniem niezawodnie od-
czytał, jak sprawa zamacha na życie Jego
CESARSKIEJ WYSOKOŚCI, namawiany do zbro-
dni, ciągle w czasie rozmowy zapytywał na-
mawiającego, czy prawdziwym jest katolikiem,czy go bierze na swoje sumienie, czy to rzeczy-
wiście do dobra Ojczyzny posłuszny. Podżegacz
w jak najżywszych wyrazach zaklinał go na
miłość ojczyzny, twierdząc, że to jedyny śro-
dek osiągnięcia pomysłności kraju i że cała Pol-
ska ze cieżą wspominać go będzie.Ze wicherzyli nadużywał świętego imienia
Ojczyzny; że prawil o dobru kraju, mającym
się osiągnąć przez zbrodnie; że może przysię-
gał na tę Ojczyznę, iż jest doskonałym kato-
likiem i że zbrodnie bierze na swoje sumienie,
to już samo przez się przejmując grozą. Lecz
smutniejsze jeszcze nasuwają się uwagi, gdy
pomyslimy, że w kraju naszym można napo-
tkać ludzi, w których sercu tak słabo ugrun-
towane są najprostsze zasady katechizmu,
mówiące o bojaźni Bożej i miłości bliźniego;
że w społeczności naszej mogą krążyć tak
ujemne pojęcia o dobru kraju, o znaczeniu
chrześcijaństwa i katolicy; że są ciemni, któ-
rych w jednej rozmowie przekonać można, że
Ojczyzna da się zbawić zabójstwem, że kato-
lik może w jej imieniu zabijać, że kraj może
uścić mordercę, że któkolwiek bądź może na
swoje sumienie wiazić cudzą zbrodnię, i zbro-
dniarza od gniewu Bożego, od zgryzot we-
wnętrzych i od ciężaru grzechu uwolnić
i zasnolić.Komisja Rządowa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego za obowiązkiem po-
czytując sobie upomnieć wszystkich nauczy-
cieli Religii zakładów naukowych publicz-
nych i prywatnych, wszystkich opiekunów
szkół elementarnych i razem rzemieślników,
aby na to zgubne skrzywienie wyobrażeń
szczególną zwrócić uwagę. Podwójny ich
charakter, jako kapłanów i nauuczycieli, po-
dwójne na nich wkłada obowiązki; podwójną
też daje im powagę i wielorakiemi środkami
to, co zepsucie uległo lub ulega już gotowe,
naprawie pozwala. Ambona, katedra, nauki
religijne przy niezapomnianych, odwiedzanie nie-
szkół młodzieży szkolnej i warsztatów rzem-
ieślniczych, powinny im w tej mierze za-
równo służyć, a głos ich tak w obliczu ołta-
rza i w imieniu ewangelji prostujący drogi
zabłąkanych, jak i w szkole wrażliwy na mło-
de głowy i serca, przy świętych prawdach
religij, zdrowe pojęcia o dobru kraju, o po-
winności obywatela, o znaczeniu katolicy, o
sumieniu, karzącym każdą zbrodnię wrzód,
nim ją prawa ludzkie dosięgną, będzie tem
skuteczniejszy, im śmielej i goręcej przema-
wiać będą, im pilniej z każdej okoliczności,
z każdego wypadku skorzystają, im wierniej
w słowach ich odbije się ta Boska nauka,
która tylko na cności szczęście tak pojedyn-
czych ludzi, jak i całych narodów gruntuje.
Niech nie zaniebują żadnej sposobności, aby
wpoić w umysły to tak proste, a tak często
pomijaną prawdę, że kto kraj swój prawdzi-
wie kocha, kto szczerze pragnie przyczynić
się do jego pomysłności, jednym słowem, kto
chce być dobrym obywatelem, nie do nad-
zwyczajnych wysiłków uciekać się, lecz w obra-
nym zakresie codziennie, nieustannie, póki
życia starczy, z chrześcijańską wytrwałością
i ufnością w wyroki Opatrzności pracować
powinien. Nie masz stanowiska, na którym
by nie można było najsukcesyjniej służyć kra-
jowi: czy powołaniem czymś jest urząd, czy
warsztat, czy księżka, czy plug, wszędzie
i zawsze poszanowaniem praw Boskich i lu-
dzkich, szacunkiem swojego stanu, sumie-
niem spełnianiem jego obowiązków, pracą
i tylko pracą prawdziwą i po synowsku ro-
dzinnej ziemi służyć może.Komisja Rządowa nie wątpi, że nauuczycie-
le religii i opiekunowie, ceniąc wartość przy-
sług, jaką oddadzą obecnej chwili, dopełnie-
niem tej świętej powinności, do której ich
władza edukacyjna powołuje, i widząc, jak
gwałtowna jest potrzeba lekarstwa, gdy złow tak strasznych objawia się symptomatach,
znajdą w piersiach swych potrzebną odwagę
i żarliwość, a zbrojni świętością swego po-
słannictwa, powstaną groźni przeciw szerzy-
ciom bezprawia i bezprawia i tarczą Ewango-
li osłonią Ojczyznę od tych ciosów, któremi
ja zbrodnia tak bezbożnie zabija. — P. o. Dy-
rektora Głównego (podpisano) K. Krzywicki. —
Dyrektor Kancelarji, Referendarz Stanu (pod-
pisano) Stronczyński.Na posiedzeniu Komisji Rządowej Wyznań Reli-
gijnych i Oświecenia Publicznego, w obecności
J.W. Naczelnika Rządu Cywilnego odbytem, nastę-
pujące osoby zamianowane, zostały do Instytutu
Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Nowej Ale-
ksandrii:Okniński Dominik, Inspektor Instytutu Gospo-
darstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie,
Inspektorem Instytutu Politechnicznego i Rolni-
czo-Leśnego.Młotek Franciszek, nauczyciel pierwszy gospo-
darstwa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i
Leśnictwa w Marymoncie, p. o. Inspektora.Brzostowski Michał, kandydat filozofji, starszy
nauczyciel matematyki w Gimnazjum Gubernjalnem
w Warszawie, profesorem radnym do wykładu ma-
tematyki wyższej.Zieliński Antoni, kandydat filozofji, p. o. pro-
fessora radnego do wykładu matematyki wyższej i
mechaniki rolniczej.Ejchler Otto, Dyrektor Szkoły Weterynaryj
w Warszawie i nauczyciel Instytutu Gospodarstwa
Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, profesorem
anatomji zwierząt domowych i Weterynaryj.Wermiński Feliks, b. starszy nauczyciel Szkoły
Wyższej Realnej w Kielcach, p. o. profesora fi-
zyki.Berdau Feliks, starszy nauczyciel Gimnazjum
Realnego, profesorem Zoologii i Botaniki.Dudziński Władysław, magister farmacji, nau-
czyciel Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Le-
śnictwa w Marymoncie, p. o. profesora chemji.Martin Karol, budowniczy klasy 2ej, nauczyciel
architektury w Szkole sztuk pięknych w Warsza-
wie i w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Le-
śnictwa w Marymoncie, p. o. profesora budownictwa.Cichocki Teofil, b. nauczyciel Instytutu Gospo-
darstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie,
chemik b. Towarzystwa Rolniczego, p. o. profes-
ora chemji i technologii rolniczej.Kubiński Otto, nauczyciel 2-gi gospodarstwa
w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśni-
ctwa w Marymoncie, p. o. profesora gospodarstwa
wiejskiego.Kowalski Tadeusz, doktor filozofji, wykładow-
cy gospodarstwa wiejskiego.Tabicki Józef, doktor filozofji, wykładow-
cy mineralogji.Ciszewski Alfons, b. uczeń z Instytutu Politech-
nicznego w Karlsruhe i Akademii w Frejburgu,
wykładow-
cy technologii i metalurgji.Pasiulewicz Ksawery, lekarz Szpitala Św. Karo-
li w Nowej Aleksandrii, wykładow-
cy higieny.Zaliński Stanisław, lektor w Akademii Ducho-
wej Rzymsko-Katolickiej i nauczyciel Gimnazjum
Realnego w Warszawie, nauczycielem języka nie-
mieckiego.Kuszel Franciszek, nauczyciel prywatny, nau-
czycielem języka angielskiego.Zieliński Aleksander, nauczyciel Szkoły Real-
nej w Włocławku, nauczycielem rysunków techni-
cznych.Orłowski Antoni, Prowizor farmacji, laboran-
tem przy katedrze chemji.Korzeniowski Władysław, technik prywatny,
kierującym warsztatami i konserwatorem gabinetu
mechanicznego.Wasilewski Józef, buchalter Instytutu Gospo-
dar-stwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, kon-
trolerem — płatnikiem.Erlicki Feliks, sekretarz Instytutu Gospo-
darstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, se-
kretarzem Rady i Zarządu Instytutu Politechni-
cznego i Rolniczo-Leśnego.Gerhardt Izidor, Lekarz b. Aleksandryjskiego
Instytutu Wychowania Panien, Lekarzem Instytu-
tu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego.Dąbrowski Feliks, b. nadzorca gmachów Insty-
tutu Aleksandryjskiego w Nowej - Aleksandrii, do-
zorcą gmachów Instytutu Politechnicznego i Rol-
niczo-Leśnego.Hanusz Ignacy, starszy ogrodnik ogrodu Bota-
nicznego w Warszawie, ogrodnikiem przy Instytu-
cie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym.Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświe-
cenia Publicznego, pragnąc obsadzić w Instytucie
Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Nowej Ale-
ksandrii (Puławach) katedry: 1) Prawa i Admini-
stracji krajowej, 2) Ekonomji Politycznej i Staty-
styki i 3) Buchhalterji ogólnej i gospodarczo-wiej-
skiej, ogłasza, że ubiegający się o wspomniane ka-
tedry przedstawili winni: 1) Opis biegu życia wraz
z metryką, 2) Dyplomy lub patenta naukowe, 3)
Własne prace bądź drukowane, bądź w rękopiśmie
zostające, 4) Wyroczymy program wykładu
przedmiotu, o którego katedrę się ubiegają.Ostateczny termin do złożenia powyższych do-
wodów wraz ze stosownym podaniem do Komisji
Rządowej, wyznacza się na dzień 1-y Października
r. b.Placa Profesorów Instytutu Politechnicznego
wynosi podług etatu 900, lub 1,200 rs.; Właźwa
w przyznawaniu jednej z tych plac powołować się
będzie stopniem kwalifikacji naukowych, jakie każ-
dy z kandydatów wykaże.Magistrat Miasta Stołecznego Warszawy. —
Celem uczczenia pamiątki obchodu w d. 5 (17)
Października 1850 r. jubileusz 50 letniej służby
p. J. O. Księcia Warszawskiego Hr. Paskiewicza
Erywanickiego, Namiestnika w Królestwie Polskim,
w stopniach oficerskich, Dozór Bożniczy Okręgów
Warszawskich złożył za zezwoleniem Rządu w Ban-
ku Polskim kapitał rs. 3,750, jako wieczny fun-
dusz, przez gminę tutejszą Izraelitów z ofiar do-
broczynnych utworzony, z przeznaczeniem procen-
tu co rok przypadającego na uposażenie jednej
z panien niezamężnego stanu z tutejszego miasta,
w d. 5 (17) Października, lub w razie przypadają-
cego święta Uroczystego, Dworskiego, Kościoła
Chrześcijańskiego, albo wyznania Mojżeszowego,
w przeddzień święta, każdego roku przyznawać
się mające kolejną lat, raz kandydatce wyznania
Mojżeszowego, drugi raz kandydatce wyznania
Chrześcijańskiego, z przyznaniem pierwszeństwa
córkom wojakowskich.Ponieważ w roku bieżącym w dniach 3 (15) 4
(16) i 5 (17) przypadają święta wyznania Moj-
żeszowego, przeto uposażenie z funduszu tego przyz-
nane będzie d. 2 (14) Października, które przy-
padnie kandydatce wyznania Mojżeszowego.
Magistrat więc podając o tem do wiadomości,
informuje zarazem kandydatki pragnące korzystać
z powyższego funduszu, iż winny zgłosić się pi-
smiennie do Prezydenta Miasta najpóźniej do dnia
19 Wierśnia (1 Października) r. b. i złożyć na-
stępujące dowody swej kwalifikacji:1) Świadectwo Warszawskiego Ober-Policmaj-
stra, że tak rodzice kandydatki jak i ona sama są
stałymi mieszkańcami m. Warszawy i księgiami sta-
łej ludności objęci.2) Świadectwo przez dwóch tutejszych wiaro-
godnych właścicieli domów pod względem stanu ubo-
stwa i moralnego prowadzenia się kandydatki wy-
dane, — co do stanu ubóstwa przez Magistrat, a co
do kondyty przez Władzę Policijną poświadczane.3) Metrykę urodzenia na dowód, że kandydatka
nie ma mniej jak lat 16, ani więcej nad 25 lat
wieku skończonych.Upiera się w końcu, że wyposażenie to nie za-
raz po przyznaniu wypłaconem będzie, lecz uło-
kowane zostanie w Banku Polskim na procent na
imię i rzecz kandydatki, której przyznane, — a wy-
posażona tylko procent od sumy posagowej pobie-
rać będzie z Banku, licząc od d. 5 (17) Paździ-
ernika r. b. aż do dośnięcia do pełnoletności, sama
w asystencji opieki prawej, — kapitał zaś dopiero
wtenczas będzie mogła odebrać, gdy złoży Magi-
stratowi dowód pójścia za mąż, lub skończenia 25
lat wieku, pomimo nie pójścia za mąż, a w razie
śmierci przed dostąpieniem tych warunków, lecz
po przyznaniu wyposażenia nastąpienie, wyposaze-
nie to przejdzie na rzecz wylegitymowanych spad-
kobierców wyposażonej. — p. o. Prezydenta J. Ber-
tholdi. — Naczelnik Kancelarji Łuceński.

Z Petersburga, 21 Sierpnia.

Wiadomości z obrotu Kubańskiego.

Dnia 26 czerwca (v. s.) oddział wynoszący
4,000 górali, zamieszkałych na południowym sto-
ku gór Kaukaskich, napadł na stację Psemei-
ską ¹⁾. Podszedłszy w nocy na 26-ty, ku posterun-
kowi Tamowskiemu, oddział ten tajemnie obszedł
go, ukrywając się w głębokich wąwozach, któremi
poprzeczona jest cała górzysta przestrzeń pomię-
dzy rz. Kubanią i Łabą; następnie zbliżywszy się
do stacji Psemeińskiej, czekając ranka, rozłożył
się w najbliższym zarośniętym lasem wąwozie, nie
będąc dostroczony przez tajemne przednie straże,
z powodu ciemności. Zaledwie zaczęło świtać, ca-
ły oddział rzucił się na stację; zdolawszy wdrzeć
się do wnętrza stacji; górale zaczęli rabować i
palili domy, przy czem zabrali 37 mieszkan-
ców do niewoli, a 9-ciu mieszkańców spłonęło. Jedno-
cześnie część bydła i koni stacji została zabrana
przez nieprzyjaciela. Kiedy minęła pierwsza chwi-
ła zamieszania, mieszkańcy zgromadzili się po-
spiesznie przy baterjach, a zwróciwszy działą ku wne-
trzu stacji, zaczęli strzelać kartaczami do nie-
przyjacielskiego oddziału. Zabójczy ogień artylerji
i ataki stormowanego tymczasem garnizonu zmni-
szali górali do opuszczenia stacji, pozostawiając
30 trupów. Tymczasem w skutku alarmu, ze wszyst-
kich stron spieszili posiłki. Górale zaczęli się
cofać ku źródłom Łaby, lecz dognani przez
wojska rosyjskie, poniosli znaczne straty zmusz-
eni byli do porzucenia na miejscu części łupów.
Straty rosyjskie były nie małe; oprócz wy-
żej wspomnianych mieszkańców stacji Psemei-
skiej, przy odparciu i ściganiu nieprzyjaciela po-
legło 26 niższych stopni, zostało rannymi 1 ober-
oficer ²⁾ i 32 niższych stopni. Napad na stację
Psemeińską stanowił zaledwie jedyny wypadek, nie-
jakiego powodzenia górali; wszędzie zresztą, usilo-
wania nieprzyjaciela, nie przyniosły mu w ogóle za-
długiego rezultatu i tylko spowodowały znaczne dla
niego straty. Taki naprzykład był napad na twier-
dzę Chamkety ³⁾ i porażka, zadana góralom około
Sewastopolskiej stacji 18 czerwca (v. s.), o której
obecnie donosi dowódzcy wojskami obwodu Ku-
bańskiego. Dnia 18 czerwca (v. s.) oddział górali
około 2,000 wynoszący nagle ukazał się koło Se-
wastopolskiej stacji ⁴⁾ i powalili część wojsk
pod zasłoną których pasło się było nowo przesie-
dlonych osadników, zabrali je i popędził w kierunku
ku osadzie Unakas. Na zrobiony alarm, dowo-
dzący w stacji podpułkownik Dawydow, z dwoma
kompaniami puścił się w pogoni za nieprzyjacielem.
Tymczasem górale, spotkawszy w Unakas kolumnę
składającą się z jednego batalionu, setnicy kozaków
i dwóch dział, idącą od oddziału Dachowskiego do
stacji Carskiej, zmuszeni zostali zwrócić się w

1) Przy źródłach r. Łaby.

2) Setnik Koszelew z 7-mej brygady Kubańskiego w woj-
ska Kozackiego.

3) O którym poprzednio donoszono.

4) Na dachowskiej linii kordonowej.

RZECZY NAUKOWE.

O dziejowym znaczeniu Starożytności
Klasyk i o wartości pedagogicznej Ję-
zyków Starożytnych, p. A. Smurle, prze-
łożonego Kursów Przygotowawczych do
Szkoły Głównej.Wiek nasz, tak dumny ze swoich podbojów
umysłowych i socyalnych, żyje dotąd w zna-
czącej części kapitałem, zgromadzonym przez
starożytność. W dumie swojej, zapominając, że
jeszcze ciągnie żywotne soki z piersi tej kar-
micielki; zapominając, że, gdyby nie było tej
pierwszej posyłki historycznego syllogizmu,
skarłowaliby w swej jednostronności i
byłby bez jutra. Przebrzmiały od wieków
mowy mędrców i pienia poetów greckich;
zabłazniona i ręką najeźdźców zniszczyła arcy-
dzieła greckiego dła i pedzła; leży w prochu
dumna Roma ze swymi trofeami, bohaterami,
prawodawcami; bluszczy wije się po ruinach
forum i amfiteatrów rzymskich, gdzie władca
świata, populus Romanus, dyktował prawa na-
rodowi, lub bawił się śmiertelną walką gladi-
atorów, gotowych bez szemrania śmierć ponie-
ść na jego skinienie, dla jego rozrywki; spia-
w w grobach bohaterów legiony, dzieci Marsa,
za których orłami szło w tropy zwycięztwa.
Starożytność, zdaje się, starta z oblicza ziemi.
Zwoje pergaminów, gdzie duch starożytny,
jak gąsienica spowity, spi, oczekując swego
nowego przeobrażenia, oto cała prawie spu-
szcizna przeszłości. Dla czegoż jednakże ka-
żdy akt życia nowożytnych ludów, żeby zys-
kać prawo nowego obywatelstwa i re-
konią trwałego bytu, szuka swej sankcyiw świecie starożytnym? Dla czego prawodaw-
ca nie postawi pewnego kroku bez głębokich
studiów nad prawem rzymskim? dla czego
dla męża stanu starożytna historia jest skar-
bnią rad i wskazówek, bez których nie zdoła
zorientować się w labiryncie stosunków no-
wożytnych? dla czego poeta i artysta, żeby
stworzyć coś nieśmiertelnego, musi zwracać
ciągłe swe oczy na arcydzieła Starożytności,
w nie się wpatrywać, studiować je i ogrzać
się w tym świecie wielolichy idealów piek-
na? dla czego mowa masy w starożytnych
mistrzów słowa szukać czarodziejskiej różd-
zki władania formą, a przez nią powodowania
umysłami? dla czego Plato i Arystoteles sto-
ją, jako dwa olbrzymie drogowskie, bez któ-
rych zbłąkać się musi młodość prawdy? dla
czego indywidualność nie dorasta u nas tych
wymiarów, jakie przybierała w starożytnym
świecie? Co daje Starożytność takie znacze-
nie, taki wpływ przeważny? Wszakże my,
nowożytni, stoimy pod wieli względami nie-
równie wyżej od starożytnych: mamy drukar-
nie, koleje, telegrafy; opanowaliśmy ziemię;
poznaliśmy dokładniej stosunki między sobą
i niebioskami; poznaliśmy i opisaliśmy rośliny
i zwierzęta całego świata, wydaliśmy wiele
tajemnic naturze, i chęlnymi się temi trofe-
ami naszej działalności, której jednak związać,
i do celów wyższych zastosować dotąd nie
umiemy; możemy wskazać długi szereg na-
mienionych poetów, którzy nas zachwycają
swoim piemniem; głębokich myślicieli, którzy
głoszą, że odkryli filozoficzny kamień, otwie-
rajac nam tajniki ducha i natury; wielkich
wojowników, których sławą brzmiał świat ca-
ły; genialnych artystów we wszystkich gałę-
ziach sztuki, którzy wprawiają duszę naszą
w upejunię; wielkich mężów czynu, co zdum-
iewają nas swym heroizmem! Po cóż się
mamy zwracać do Starożytności, czego się od
niej nauczymy? Warto to pytanie rozstrzy-gnąć, żebyśmy raz wyszli z błędu, który jest
w powietrzu naszego, olśnionego swą wyższo-
ścią wieku; żebyśmy raz poznali należycie sto-
sunek świata starożytnego do nas, i przez to
uchronili się od błędów sądów dzieł materyal-
nej epoki naszej. Co, powtarzam, daje Staro-
żytność takie znaczenie, taki wpływ prze-
ważny? Oto, stanowisko dziejowe w ogólnym
procesie historycznego rozwoju. Jak w poja-
wieniu człowieka, tak i w całej ludzkości
siły ducha rozwijają się wprawdzie wszystkie
odrada, ale pod kolejną przewagą jednej z nich,
która nadaje koloryt, i swoim wyłącznym
wpływem tworzy peryod rozwoju. Otoż, Staro-
żytność stała na punkcie takiej przewagi
uczucia, którego atrybutem jest piękność,
owocem sztuka. — Przeto peryod starożytny
jest peryodem piękna, i pod tym względem
dotąd nie ma rywala, jakkolwiek w dziedzi-
nie prawdy miał tylko jej poczucie, w dzie-
dzinie woli nareszcie, nie wzniósłszy się do
bezwzględnej moralności, stworzył tylko pra-
wo, to jest określenie i orzeczenie tych gra-
nic, jakim wolna wola jednostki poddać się
musi, ze względu na wolę powszechną spo-
łeczności. Jako pierwotne dzieci piękności,
starożytni ludzie stworzyli sztukę: słowo i dło-
to wydało u nich arcydzieła, przy których
błędna twory nowych czasów; bo z nich techn-
uoroza harmonia formy i myśli, którą czło-
wieku uczuciowo, nie śledzący jeszcze prawdy
na jej specjalnych drogach, pojmował w całej
sile, a która jest źródłem i warunkiem piek-
na. Kiedy starożytność zadanie swoje speł-
niła, to jest połączyła byt i myśl pod piękną
formą, była godzina, w której owa budowa
starożytnego świata upaść musiała; bo jej
zręby zaczęły się rysować, jej wady zolbrzy-
miały, a mianowicie gołe prawo nie mogło już
zaspokoić ludzkości, która w zwałpieniu stała
się pastwą niezliczonych występków i zbro-
dni. Zwiastunem nowego porządku był Ary-stoteles, ojciec analitycznej filozofji, który
wyraził, że to λογισμός ἀρετων, to jest, że
myśl jest rzeczą najlepszą. Myśl więc od-
tąd — rozum stał się steru korabiu ludzkości.
Ale, przy szczyłku zawodu Starożytności, roz-
zum, doczesności słuźalec, nie podolałby temu
zadaniu: potrzebna mu była pomoc z nieba.
Tę pomoc przyniósł ludzkości Syn Boży —
Jezus Chrystus, który nauczał, że wiara zbaw-
ia człowieka, że poza doczesnością jest kró-
lestwo niebieskie, przeznaczone dla tych, co
poznali Boga, i służą mu w duchu i prawdzie.
Odtąd człowiek rozdzielił się na dwie polo-
wy, na człowieka doczesnego i człowieka wie-
cznego, na dwa, wprost sprzeczne z sobą cha-
raktery; znikła owa harmonia bytu i myśli,
w której żył człowiek starożytny, poczuwają-
cy się tylko, jako jednostka zmysłowa, i pod
wpływem której stworzył sztukę i prawo;
powstała walka między ciałem i duszą, formą
i treścią, doczesnością i wiecznością. Stan ten
starci się dwóch zasadniczych żywiołów ży-
cia jest stanem normalnym nowej historii.
Nad wszystkim góruje, wszystkiemu nadaje
cechę subiektywność, to jest poczucie się du-
cha w sobie, w przeciwieństwie do tego, co
nie jest duchem, i lekceważenie formy. Z te-
go źródła wypływa w sztuce naprzykład go-
tycyzm, w poezji — przewaga liryzmu, w filo-
zofji — mistycyzm. Owocem tego peryodu
jest moralność, wyższa nad wszelką formę
prawa, a zamyłka filozofia identyczna, to jest
głosząca jedność bytu i myśli, ale tylko pod
formą myśli. Predykatem starożytności jest
możliwość; predykatem nowych czasów jest
konieczność rozumu; tam ubóstwienie formy,
stanowiącej piękne ciało nie uznającego się
ducha; tu ubóstwienie ducha, poniżenie for-
my. Tam zbyteczna przewaga bytu jest słabą
stroną; tu — zbyteczna przewaga myśli. Staro-
żytność żyła w bezpośredniej harmonii bytu
i myśli; nowe czasy zdążają do pośredniejharmonii pod postacią myśli, dla której byt,
forma, jakkolwiek rozum niby ją uprawnia,
jest nieczem. Z tego dyalektycznego procesu
wynika, że po takim zaprzeczeniu się wzajem-
nem dwóch elementów wszelkiego życia,
musi nastąpić trzeci moment, który wymierzy
sprawiedliwość i bytowi i myśli, i uprawni
lekceważoną formę, będąc w pewnym wzglę-
dzie powrotem do Starożytności.Mamy się więc wiele uczyć od Staroży-
tnych. Mamy przejąć się duchem harmonii
między ciałem i duszą, między pojęciem a czyn-
nem, między religią a życiem, jaka u nich pa-
nowała. Mamy podnieść formę, to jest w ogó-
le stronę zewnętrzną życia do wysokości zdo-
bytych duchowych nabytków; mamy zrobić
stronę formalną naszego życia, stronę czynu,
odpowiedniem, godnem ciałem chrześcijańskiej
nauki, którą wyznajemy, tak jak w posagu
greckim kształt zewnętrzny jest równoważną
i godną szatą pięknej myśli artysty. Mamy,
jednym słowem, podnieść życie do godności
uznania swego bóstwa, które nam Chrystus
przyniósł, a filozofia po długich i krętych dro-
gach stwierdziła, tak

kierunku r. Białej; lecz tu zagroził im drogę dwie setki kozaków ze stacji Abadzeckiej i ścina kozaków stacją Carskiej. Nieprzyjacieli o-toczony prawie ze wszystkich stron, i atakowany przez wojska, zmuszony został do porzucenia zabranej zdobyczy i ratował się ucieczką. Przeprowadzając się w nieładzie małymi oddziałami przez r. Białą, pod strzałami plutonu (strzelniców) zajmujących posterunki wzłóż rzeki, górale ponieśli ogromne straty. Ze strony rosyjskiej strata w tej potyczce wynosi 2 zabitych i 10 ranionych niższych stopni; nieprzyjacieli pozostawił w ręku wojsk rosyjskich 14 trupów zupełnie uzbrojonych i 36 koni.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne sprawozdanie.

Wiedeński ministerjalny organ, *Donau Zeitung*, przedstawia dla czego gabinet wiedeński nie może być przychylny ruchom sławiańskim w Turcji, a mianowicie, iż do tego zmusza go obawa o własne bezpieczeństwo. Jak dalekie panuje rozdzielenie pomiędzy Austrią i Prusami, okazuje się z tego, że mocarstwa te wysłały już niejednokrotnie odpowiedzi na duńską notę z 12 marca. Obie noty zgadzają się co do wymagań, określając je bliżej na podstawie zobowiązań duńskich względem związku niemieckiego przyjętych w 1850 i 1851 r.; lecz co do motywu zgodzić się nie mogły, ponieważ Austria z uwagi na swój skład różnoplemienny, nie chciała dać powodu do wyprowadzenia wniosków z tych motywu.

Anglia.

London, 23 Sierpnia. O wojnie domowej w Ameryce *Times* pisze dziś: „Dotąd poczucie unii na północy, w braku wszelkiej większej próby, było dość zdolne do wywołania praktycznej jedności co do dalszego prowadzenia wojny. Unioński poezycywalni sobie z początku za dość potężnych, aby podbić skonfederowane stany południowe w ciągu jednego miesiąca. Wiedzieli oni o tem dobrze, że mają 20 milionów mieszkańców, podczas gdy stany południowe liczą ich tylko 10 milionów, a obok tego, że panując na morzu, trzymali w swym ręku monopol handlu. Czas dłużyła stała Polnoć naprzeciw Poludniowi, czyli rząd waszyngtoński przeciw powstańcom, lecz nie rychło głębsze zasady wyszły na jaw. Chodziło pierwotnie o przywrócenie unii i odbudowanie gnaclu Stanów Zjednoczonych, przynajmniej w oczach świata; następnie zaś szło o to, że doświadczenie czasu do rozważenia kwestii, z wojny wypływających. Wojna przeto była popularną, lecz obecnie urok, który ją otaczał, znikł na północy bezpowrotnie. Przekonano się, że podbicie Poludnia jest czemś więcej, jak przytłumieniem powstania lokalnego za pomocą sił zbrojnych, jakimi rozporządza rząd. Jest to praca wymagająca nadzwyczajnych usiłowań, które muszą być poparte trwałym przeświadczeniem o niezbędnym utrzymaniu związku Polnoć z Poludniem, lecz z zaprowadzeniem jednocześnie niektórych radykalnych zmian. Przekonanie takie żywią niezawodnie skolekcjonści; lecz czy ci ostatni poprą skuteczenie takowe przez chwiejność się oręza, dla wzięcia udziału w niszczącej wojnie, jest to zupełnie inna kwestja. Demokraci nie trzymają się żadnej wyższej zasady, z wyjątkiem zasady politycznej jedności i politycznej potęgi; lecz i tu zachodzi kwestja, czy wytrwają w przywiązaniu do tej zasady na przykład postawienia emancypacji niewolników za warunek. Teraz, gdy zasoby ludności Stanów Zjednoczonych wyczerpane zostały w wyprawach pierwszego roku, gdy większa połowa milicji wyruszyła już w pole i gdy nie wychodzi na jaw żadna zasada, która by była zdolna obudzić ducha uniońców, — prezydent Lincoln postanowił podbić Poludnie za pomocą żołnierzy, z musu do wojska zaciąganych. Okoliczność ta przyczynia się do zdepopularyzowania wojny; lecz niemniej niepopularnym jest i pokój. Wśród tej anomalii zachodzi pytanie, która z tych dwóch odraz nareszcie przemoże stanowczo.”

Otrzymało w Londynie wiadomości z Kalkuty z 15-go, i z Bombaj z 26-go lipca. Brak deszczu w Indiach Wschodnich mocno zaszkodził rolnictwu i wywarł zły wpływ na stan zdrowia. W części północno-wschodniej Bengali ciągle panują rozruchy. W listopadzie obozy gubernatora jenerałnego i wodza naczelnego urzędzone zostaną w Agra.

Wiadomości z Afganistanu dochodzą do 28 czerwca. Pierwsze działania wyprawy emira Kabulu uwięzione zostały powodzeniem. Wojska sultana Ahmed-Jana zostały pobite i wyparte z Khausi Roud'u przez synów emira, którzy zdobyli trzysta fortów. Sam emir ratuje się ucieczką do Heratu. Z Kabulu piszą, że serdar Shier-Ali-Chan i Nuzur-Mohamed-Chan atakowali i zdobyli Subzwar.

W Grecji rozprawy nad prawem organizacji gwardji narodowej, zostały ukończone. Wszystkie jego artykuły z małemi zmianami

Francja.

Pariz, 23 Sierpnia. Depesze z Sycylii wczoraj ogłoszone, nie zawierały nie ciekawego; w zamian za to krążyło wiele pogłosek; utrzymywano, że w Sycylii batalion regularnego wojska nie chciał strzelać do ochotników, a nawet że się z nimi złączył, że Garibaldi odpłynął do Kalabrii, ale żadna z tych pogłosek się nie potwierdziła.

Kiedy tak krąży pogłoski o stanie rzeczy we Włoszech, tu na pewno utrzymywano, że jenerał Mac-Mahon, miał udać się z znacznym korpusem do Włoch przeciwko Garibaldiemu. Rząd turyński na naleganie Francji przedsięwziął wiadome energiczne środki; mają one być skutkiem ultimatum dyplomatycznego przesłanego przez gabinet francuzki do Turynu. Zatem Francja min sama weźmie się do przytłumienia zamachu garibaldystowskiego, musi oczekiwać na to czy jenerał Cialdini potrafi zwyciężyć powstanie. Powiadają, że jeżeli jenerał Cialdini w krótkim czasie nie otrzyma przewagi, lub jeżeli wojska włoskie okażą się niechętni do walki, w takim razie korpus wyprawy francuzkiej nie będzie czekał na Garibaldiego w Rzymie, lecz zajmie najważniejszą punkta w neapolitańskim i tam będzie z nim walczył.

Powiadają, że korpus, który ma z sobą poprowadzić marszałek Mac-Mahon wynosić będzie jeżeli nie 25, to przynajmniej 12,000 ludzi. Eskadra ewoluacyjna, dowodzona przez wice-admirała Rigault de Genouilly, jak wiadomo, otrzymała rozkaz czekania w wszelkiej gotowości w Tulonie, jak przypuszczają, dla przewiezienia wojsk tych do Włoch. Dodają nawet, że wojska przeznaczone do Meksyku, które już znajdowały się w tym celu w Tulonie, otrzymały rozkaz wstrzymania się w tym porcie, aby mogły być wysłane do Włoch.

Pomiedzy krążącymi pogłoskami, zasługującymi na wspomnienie, wieść, że którejś wiadomością wprawdzie rzeczy nie można, jakoby wzbudzenie w Neapolu przybrało tak nieprzejrzyste względem Francji charakter, że musiano zabezpieczyć działami mieszkaniec francuzkiego konsula. Powiadano, że Cesarz w zbroje pod Chalons wydał do wojska rozkaz dzienny zapowiadający jego zamiar wystąpienia energicznie przeciwko Garibaldiemu, inni zaś utrzymują, że Cesarz opuszczając ten oboz przemówi do żołnierzy w tym duchu; lecz obu tym pogłoskom nie przypisują zbyt wielkiej wiary.

Patrie donosi, że w d. 3-m b. m. kilka kolumn francuzkich wyruszyło z Orizaba dla ułatwienia wejścia transportów z żywności, której brak dał się już uczuć. Dla tego jenerał Lorencez udał, iż zamierza atakować małe miasteczka pobliskie i zajął drogę do Peroti a tymczasem odroczony uwagę nieprzyjaciela zdołał wprowadzić do Orizaby znaczne zapasy żywności. Według korespondencji nadesłanych z Meksyku do Hiszpanji, francuzi weale nie są niepokojeni w Orizaba, którą mieli czas ufortyfikować. Meksykański po raz drugi pod Cerro del Borego zupełnie mają być zdemoralizowani, a według dzienników i listów meksykańskich pomiędzy naczelnikami armji wschodniej panuje rozdzielenie.

P. Ganteaume, który przewiózł traktat a-namski, miał już posłuchanie u ministra marynarki a jutro jedzie do obozu pod Chalons.

Stanowczo zapewnijają, że proces przeciwko dziennikowi *La France* został powstrzymany. Powiadają, iż po odebraniu wezwania stawienia się do sądu przed redakcję tego dziennika, p. de La Guernonniere, udał się osobiście do ministra sprawiedliwości i przyjął na swą odpowiedzialność zakwestjonowane artykuły, a tym sposobem do prowadzenia procesu przeciwko niemu, jako senatorowi, należałoby wprzód uzyskać upoważnienie senatu. Zapewnijają, że p. La Guernonniere jeździł do Chalons aby uzyskać pozwolenie na ogłoszenie zapowiedzianego artykułu pod tytułem: *o suobodzie wyborów*, które to zapowiedzenie wywołało już uprzedni zakaz. P. de la Guernonniere jednakże musiał odroczyć ogłoszenie tego artykułu, który wszakże nie mógłby mieć tak szkodliwych skutków dla interesów Cesarstwa, jak jego program polityki zagranicznej.

Prusy.

Berlin, 24 Sierpnia. Etat wydziału wojny na r. 1862 rozstrzygnięty będzie na walnem posiedzeniu izby deputowanych zanim komisja ukończy rozprawy nad etatem na rok 1863. Sprawozdanie co do etatu za r. 1862 zostało już opracowane i odczytane zostanie jutro lub pojutrze w komisji, tak iż rozprawy nad tem sprawozdaniem rozpocznie się w izbie 2-go lub 3-go Wierśnia. Rozprawy ogólne potrwać z kilka dni, prawdopodobnie jest bowiem, że niektóre znane rezolucje, które nie przeszły w komisji, zostaną w izbie znowu wniesione. Tymczasem komisja ukończy rozprawy nad etatem na r. 1863. Rząd wie zgóry, że nie zyska przyzwolenia większości izby na

reorganizację armji. Wiadomo, że rząd nie wyjawia swych planów co do przyszłego zachowania się swego w tej kwestji, a wszelkie w tym względzie pogłoski, uważa należy za bezzasadne. Do liczby takich pogłosek należy następująca: jeżeli izba panów odrzuci budżet wydziału wojny, w takim razie takowy zwrocony zostanie z małemi zmianami izbie deputowanych; ponieważ atoli, na mocy art. 64 ustawy, odrzucony projekt do prawa nie może być w ciągu tejże samej sesji parlamentarnej, powtórnie wniesiony, przeto izba zostanie zamknięta, a niezwłocznie potem na nową sesję zwołane.

Ważnym dla roztrząsanej obecnie w izbach pruskich kwestji budżetu wydziału wojny materialem jest traktat krytyczny o porównawczej statystyce finansowej wielkich i średnich państw Europy, zamieszczony przez Dra Engel w ostatnim zeszycie „*Zeitschrift*“ królewskiego biura statystycznego. Autor wyraża tu trudność napotykaną dla należytego porównania budżetów rozmaitych państw. W obszernej tej pracy uwzględnione zostało dzieło znanego statysty austriackiego Czernia o budżecie austriackim na r. 1862, w porównaniu z budżetami innych państw europejskich.

Włochy.

Turin, 21 Sierpnia. Udało się, jak wiadomo, Garibaldiemu wejść do Katanji, gdzie w imieniu Włoch i Wiktora-Emanuela ogłosił rząd tymczasowy, na czele którego stanął deputowany Nicotera. Podług innej znowu wersji p. Nicotera mianowany tylko został prefektem miasta. Jest już teraz pewną prawie rzeczą, że jenerał Cugia, nadzyskając eokolewkie powierzonej mu nieograniczonej władzy, zmienił kilkakrotnie instrukcje i rozkazy, które otrzymał od gabinetu. Gdyby się był takowych ściśle trzymał, powiolen był energicznie postąpić sobie wtedy, kiedy Garibaldi nie chciał usłuchać proklamacji królewskiej, przedstawionej mu przez ks. La Verdura i deputowanego La Loggia, powinien był szczególnie rozpocząć stanowcze działanie po niedoręcznej przemowie Garibaldiego, mianiej w Rocca-Palomba i po zajęciu Kalkanizetty; że bowiem dwa ostatnie wypadki były wywołane objawem buntu. Ale jenerał Cugia, znajdując się na miejscu, lepiej może aniżeli gabinet poznał prawdziwy stan rzeczy, i dla tego zapewne inną powodował się myślą. Chciał on surowo rozporządzenia gabinetu odłożyć na później i wolał raczej użyć środków pojednawczych, tak dalece, że gdy nadesłano mu z Turynu rozkaz otcoczenia go ze wszystkich stron Garibaldiego i zmuszenia go do rozpuszczenia ochotników w przeciągu 24 godzin, weale polecenia tego nie wykonał. W chwili bowiem prawie odebrania powyższego rozkazu, jenerał Cugia otrzymał jednocześnie list od Garibaldiego, w którym tenże objawia mu zamiar poddania się, z warunkiem jednak, aby nie przesładowano jego ochotników, aby dozwolono zbliżyć żołnierzom powrócić do armji, i wreszcie, aby jego samego odwieziono na okręcie włoskim do Ameryki. Dowódcą eskadry obserwacyjnej, admirał Albini odebrał również tego samego dnia t. j. 15-go b. m. list od Garibaldiego, w którym b. dyktator zapytuje go jakimi losowi podlegnie on i jego ochotnicy, kiedy zostaną wzięci przemocą, a jak sobie rząd postąpi, jeżeli podda mu się dobrowolnie.

Jenerał Cugia pociągnął natychmiast za wiadomości gabinetu o tych listach Garibaldiego, przedstawiając je, jako pewną wskazówkę dobrego usposobienia Garibaldiego i chęci jego poddania się Królowi; dodał nadto, że ze względu na te okoliczności nie wykonał ostatniego polecenia gabinetu, i obecnie prosi go tylko o nadesłanie mu instrukcji, jaką ma dać odpowiedź Garibaldiemu. Nareszcie zapewnia jener. Cugia, że za kilka dni wszystko zakonczy się pomyślnie z widokami Króla i z zadowoleniem opinii publicznej w Sycylii.

Gabinet, pokładając zupełne zaufanie w zdolnościach i stałym charakterze jener. Cugia, pozostawił mu wszelką wolność działania. Tym sposobem rozkaz nie został spełniony, a Garibaldi, który jak się pokazało użył tylko wybiegu wojennego, uszedł baczności strzeżonego go wojska, przetrwał się przez korpus jenerala Mella i nie tracąc czasu bez żadnego oporu wszedł do Katanji, zajął natychmiast magazyny wojskowe i zaczął przerwać druty telegraficzne, aby władze wyspy nie mogły mieć o nim śpiesznych wiadomości. Mówią, że jeżeli Garibaldi wyładuje do prowincji neapolitańskich, co na nieszczerście zdaje się dość prawdopodobnem, pierwszym krokiem rządu będzie ogłoszenie tej prowincji w stanie obłężenia. Jenerałowi La Marmora powierzono zostanie zapewne władza dyktatorska we wszystkich prowincjach ładu stałego dawnego Królestwa Neapolitańskiego.

Dziś zwołano obiedwie izby, dla przeczytania im dekrety odradzającego posiedzenia, które mają rozpocząć się znowu 15-go Paź-

dziernika, jeżeli wojna domowa nie stanie t mu na przeszkodzie.

Baron Ricasoli jest obecnie w podróży, zamierza on udać się do Anglii, nie mając jednak żadnej politycznej misji. Dawny prezes ministrów nie mieści się bynajmniej do spraw swego kraju, nienawidzi on intrzyg, do niczego nie dąży; przewiduje może bowiem, że rola jego nie jest jeszcze skończona we Włoszech. Przyszła Królowa portugalska, Księżniczka Marja Pja, zwiędlała w tych dniach roboty około tunelu, prowadzonego przez górę M. Cenis. Na całej drodze w Suzzie, w Barlonneche, odbierała córka królewska oznaki prawdziwej sympatji, i przywiązania ze strony zgromadzonego wszędzie ludu.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Pariz, 26 Sierpnia. Według nadeszłych wiadomości z Neapolu, wojskom polecono nie ruszać się z koszar. Według dziennika *La France*, w wielu miastach Kalabrii miały miejsce garybaldystowskie *pronunciamientos*. W zatoce Gioja, wyładowało wielu Garybaldystów.

London, 26 Sierpnia. Dzisiejsza *Morning Post* wyraża powątpiewanie, czy jenerałowie włoscy, w wypadku starcia z Garibaldim, mogliby się spuścić na wojsko. W takim razie nie tylko zachwiałoby się ministerstwo p. Rattazego, lecz nawet żaden inny gabinet opierający się na zamiarze utrzymania przyziera Włoch z Francją nie byłby możliwym.

Drezno, 20 Sierpnia. Według depeszy telegraficznej z Wiednia, zamieszczonej w *Dresdner Journal*, pp. Bluntschli, Schwarze i Berger, zostali wybrani na przeszów oddziałów kongresu prawników. Decyzjami uchwalonemi w oddziałach tego kongresu odrzucono wnioski dotyczące występowania prokuratorji w procesach cywilnych i wspólności majątku w małżeństwach. Przemawiano za skróceniem procedury śledztwa wstępnego.

Neapol, 25 Sierpnia. Mówią, że Garibaldi wyładował zeszłej nocy w Melito, blisko przylądka Sparivento w Kalabrii.

Marsylja, 25 Sierpnia. Rząd włoski najął sześć parostatków w Marsylii, celem przeprowadzenia wojska. Z tych sześciu statków, dwa wczoraj udały się do Genui. Inne mają dziś wyruszyć w drogę.

Ragusa, 24 Sierpnia. Miedzy Czarnogórcami i Turkami mają miejsce codzienne utarczki. Książę nie został raniony. Rodowicz strzelił do niego i uciekł do Albina. Inny spiskowy został zamordowany. Trzeci, nazwiskiem Bracchiani, uszedł do Cattaro.

Berlin, 26 Sierpnia. Izba deputowanych przekazała na dzisiejszem posiedzeniu petycję dotyczącą dozwolenia praw stowarzyszenia gminom wolnym do decyzji rządu; mianowicie petycja wolnej gminy magdeburgskiej nadesłana, z powodu znanego rozkazu Schacka o stowarzyszeniach, została z powodu projektu do prawa dotyczącego tej kwestji, po żywych rozprawach, rządowi przekazana.

Turin, 26 Sierpnia. Garibaldi przebywa jeszcze w Melito. Władze rządowe zajęły wczoraj Katanję i wzięły tamże 800 ochotników garibaldystowskich do niewoli. Pan Persano przybywszy do Katanji aresztował dowódców dwóch fregat znajdujących się w porcie, z powodu ich podejrzanego postępowania przy wydaleniu się Garibaldiego. Jener. Cialdini porozumiewał się z jener. Lamarmora wyjechał do Sycylii.

Ragusa, 24 Sierpnia. Pogłoska jakoby książę został ranionym, jest bezzasadna; koni tylko został pod nim zabitym. Sprawa zamachu uciekła. Zdania w Czarnogórze są podzielone; Książę pragnie pokoju, a Mirko obstaje za wojną.

Turin, 25 Sierpnia. *Gazetta ufficiale* donosi, że według ostatnich wiadomości, powaga rządu i spokojność została w Palermo i w innych miastach w Sycylii, prócz Katanji, w zupełności utrzymana. Najnowsze depesze zaprzeczają niepokojącym pogłoskom, zmysłom przez niektóre dzienniki. Odcgład Menotti wyruszył w kierunku do Messyny, spotkał się z wojskiem królewskim i wrócił do Katanji. Garibaldi, w celu zastraszenia ludności Katanjskiej, zaczął ogłaszać fałszywą wiadomość, że prefekt w Palermo działa wspólnie z ludem, i że zwycięstwo przechylilo się na stronę ludu. Wczoraj krążyła w Acireale pogłoska, że Garibaldi zajął przemocą w porcie Katanji dwa parostatki; wiadomość ta jednakże nie potwierdziła się.

Turin, 26 Sierpnia. *Gazetta ufficiale* zamieszcza dekret ogłaszający Neapol, i neapolitańską prowincję w stanie obłężenia. Lamarmora mianowany nadzwyczajnym komisarzem z nieograniczonem pełnomocnictwem. Neapol jest spokojny. W Melito z Garibaldim wyładowało 1,000 ochotników.

my podejmować mozną pracę do zgryzienia łupiny, kiedy możemy pożywać smaczne jądło, dzięki tylu przekładom dzieł starożytnych na nowożytny języki? Dla tego, kto tak mówi, jedynym lekarstwem, co go może uleczyć z przesady, jest głębsza rozważna nad starożytnymi językami. Właśnie, ucząc się ich, wdzieramy się w tajemnice starożytnego świata, uchylamy zasłone zakrywającą nam rysy charakteru starożytnych narodów, podśledzujemy bicia ich serca, wylaszczamy sprężyn ich czynów, słowem wchodzimy w głębi organizmu Starożytności; a to dla tego, że byli myśli, forma i treść były połączone u nich wężem nierozrywnej jeszcze przez refleksję rozumową harmonii, przystawiali do siebie, jak ciało do duszy. Wszystkie niemal starożytne ludy rościły pretensję do tego, żeby uchodzić za Autochthones, to jest nie przybyłych znikąd, za wyrosłych niejako z tej ziemi, którą zamieszkiwały. Cóż to ma znaczyć? Oto, że w nich tkwiło przekonanie, że są wykladnikami teluroczych, atmosferycznych i klimatycznych danych, jakie przedstawiała ich ojczyzna, jednym słowem, że są dziećmi ziemi i nieba swjej ojczyzny, a nie ludźmi w ogóle, którzy przypadkiem są rzuceni na pewnej szerokości geograficznej. Czemże u takich ludzi był język? Naturalnie, nie jakimś telegrafem, służącym do przesyłania pojęć z duszy jednej

do duszy drugiej, nie tylko środkiem tłumaczenia swych wrażeń i myśli, ale czemś integralniejszym, i da się porównać z atomami, oddziałającymi się od kwantu, i tworzącymi zapach jego, będący częścią jego jestestwa, świadcząca o wewnętrzny jego ustroju i naturze soków, warunek życia kwiatowego stanowiących. I w nowym świecie wprawdzie mowa jest także zwierciadłem charakteru, ale podziela cechy dziejowej epoki, formę za symbol raczej myśli, aniżeli za jej ciało uważając; żąd tyle konwencyonalnych wyrazów, owych hieroglify językowych, które tylko przez nawyknięcie przywiązujemy do pewnych pojęć, które nie dają się uważać, tak jak wszystkie niemal wyrażenia starożytnych, za ciało żyjącego w nich pojęcia, i których czystokroć lingwista nawet, co je z piersi matki wysłał, wyjaśnić nie potrafi. Im dalej lud jaki posunął się na gotrafi. Im dalej lud jaki posunął się na gotrafi. Im dalej lud jaki posunął się na gotrafi.

zadowolenia ze swej szaty, słowa, jakoby z królewskiego przybytku. Dodajmy do tego owe fale coraz nowych wpływów, coraz nowych pojęć, wynaradawiających nas nieznacznie, ową magnetyczną komunikacją w wymianie wyobrażeń, dającą jakoby do zamalgamowania wszelkich stanowisk dziejowych; a będziemy mieli obraz nowych języków, zupełnie przeciwny obrazowi języków starożytnych. Teraz łatwo odpowiedzieć na to pytanie, czy mogą być nowe języki naczyniem ducha starożytnego, czy podobna w przekładzie domaćać się tętna starożytnego świata. Jedną tylko drogą prowadzi niezawodnie do poznania starożytności klasycznej, a nią jest poznanie języków Grecji i Rzymu. A oń czegoż, powiecie, historia, jeżeli nie prowadzi do tego celu? Historia, zapewne, ma swym zadaniem pokazać te momenta, przez które ludzkość przechodzi do urzeczywistnienia leżącego w niej pojęcia, a więc powinna i może nas obznajmiać z naturą żywiołów organizmu ludzkiego, w różnych dobach rozumnie spełniających swe posłannictwo; ale za jej pomocą, jakkolwiek ona sama znaczna część tego, co ma pozytywnego w sobie, winna studium nad dziełami starożytnymi, poznajemy tylko z wieści, z drugiej niejako ręki to, co języki w każdym niemal słowie odkrywają oku znawcy. Zaprawdę, ośmielam się powiedzieć, że je-

dną księgą Homera lub Wirgiliusza, częściej nawet jeden peryód Cyceirona, powiem więcej, niekiedy jedno wyrażenie poety tyle niemal rzuca mi światła na stanowisko dziejowe Grecji lub Rzymu w danej epoce, ile obszerne wywody historyczne. Jedynym więc i najpewniejszym sposobem zorientowania się w labiryncie dziejów, przez wyrozumienie Starożytności, jest nauka języków starożytnych.

Ta jedyna droga jednakże, powiem otwarcie, nie jest wygodnym gościem: jest ona ciernista i trudna. Dla czego? Oto, właśnie dla tego, że starożytne języki są odbiciem ludzi nie jednostronnych, jakimi my, nowożytni, jesteśmy, ale wszechstronnych w swej sferze, ludzi całem jestestwem swoim — fizycznie explicite, duchowo implicite — żyjących, tymczasem kiedy my, nowożytni, ugnajamy się za zdobyciem prawdy na jej specjalnych torach, duchowo zwykle jednostronnie żyjemy, a zewnętrznością pogardzając, albo ją asetycznie naginamy do celów duchowych, albo też stajemy się jej niewolnikami, w przewrotnem mniemaniu, że spługawienie tej lu-

piny nie może przesądzać królewskiej dostojności naszego ducha. Z takiej różnicy zasadniczych poglądów wynika, że języki nowożytnie łatwiej nam przychodzą; bo w ich nauce nie wszystkie siły umysłu naraz czynnymi być muszą, jak przy studiach nad językami starożytnymi, co warunkuje się wyłączeniem dopiero różnicą materiału naukowego; bo w nauce nowożytnych języków najczynniejszą jest pamięć. Łatwiej nam przejąć ich zewnętrzną formę; bo mneimonia obszerniejsze ma tu pole do działania, jak przy językach Łacińskim i Greckim, w których razem z powłoką i treścią wewnętrzną, razem z syntaktyczną formułą i ducha całym niejako swym organizmem umysłowym dźwignąć musimy, tak jak łatwiej nam podnieść gipsowy odlew, aniżeli posąg z marmuru wykuty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

